

## Marek A. Cichocki: Kocioł białoruski

Kiedyś mówiono nie bez racji o kotle bałkańskim. Czy dzisiaj otwiera się przed nami problem kotła białoruskiego, szczególnie w jego geopolitycznym znaczeniu?



Dla Rosji otwiera się na Białorusi doskonała okazja, by po Ukrainie i Syrii wykonać kolejny krok podważający strategiczną pewność Zachodu. Dla Polski zły scenariusz rozwoju sytuacji w Mińsku oznaczałby zmiany o kolosalnym znaczeniu – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

Wygląda na to, że mamy do czynienia z kolejną odsłoną coraz bardziej niepokojących wydarzeń na Białorusi. Po protestach między innymi w Witebsku, Brześciu czy Grodnie przeciwko tak zwanemu podatkowi dla

darmozjadów teraz doszło do protestów i masowych aresztowań w Mińsku. Z punktu widzenia przyszłości Białorusinów rok 2017 może okazać się rokiem decydującym.

Narasta opozycja wobec Łukaszenki i jednocześnie rośnie presja ze strony Moskwy. Eskalacja protestów połączona z planowanymi przez Rosję na wrzesień wielkimi manewrami "Zapad" może zatem prowadzić do wydarzeń o ogromnych konsekwencjach.

Rzut okiem na mapę wystarczy, aby zrozumieć, jak bardzo destabilizacja Białorusi komplikuje sytuację całego regionu. Granica z dwoma państwami bałtyckimi, w tym z Łotwą, z dużym potencjałem rosyjskojęzycznej mniejszości. Problem polskiej mniejszości na Białorusi, kwestia Kaliningradu i geograficzna bliskość ukraińskiej stolicy Kijowa do białoruskiej granicy. Wszystkie te kwestie leżą w obszarze szczególnego zainteresowania Moskwy.

Kiedyś mówiono nie bez racji o kotłach bałkańskim. Czy dzisiaj otwiera się przed nami problem kotła białoruskiego, szczególnie w jego geopolitycznym znaczeniu? Trudno żywić sympatie do Łukaszenki, to oczywiste, ale czy można oczekiwać i życzyć sobie zmian na Białorusi według starych recept z początku lat 90. XX wieku? Sytuacja zmieniła się od tamtego czasu radykalnie, także w naszej części Europy. Unia Europejska zajęta jest sobą i nie ma bladego pojęcia, co miałyby zrobić w kwestii białoruskiej. USA Trumpa wciąż pozostają znakiem zapytania (być może nawet coraz większym) w sprawach dotyczących polityki w naszej części świata. Dla Rosji otwiera się więc na Białorusi doskonała okazja, by po Ukrainie i Syrii wykonać kolejny krok podważający strategiczną pewność Zachodu.

Dla Polski zły scenariusz rozwoju sytuacji w Mińsku oznaczałby zmiany o kolosalnym znaczeniu. Jeśli Łukaszenko utraci władzę, Rosja uzyska na Białorusi wolną rękę. A wtedy być może w krótkim czasie utracimy wschodniego sąsiada, nawet jeśli jest on tylko quasi-państwem, a sami staniemy się naprawdę państwem frontowym.

*Marek A. Cichocki*

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”